

Henryk Wilk

Golgota XX wieku w Dolinie Śmierci

Kontynuatorem pracy duszpasterskiej i troski o kościół św. Mikołaja w okresie międzywojennym był następca ks. Leona Gawina-Gostomskiego, ks. infułat Józef Szydzik (od 4.07.1938 do 29.09.1939). Wszystko wskazywało na to, że parafia zyskała na długie lata duszpasterza o dużym doświadczeniu, powszechnie znanego w diecezji chełmińskiej. Od 1924 r. pełnił on obowiązki proboszcza prokatedry chełmińskiej. Był rozmiłowany w zabytkowej świątyni, toteż przeprowadził jej kompleksową renowację. Odnowił również kult bł. Juty, wznosząc w Bielczynach kaplicę pod jej wezwaniem i wydając poczytny „Posłaniec bł. Juty” – kalendarz kościelny na rok 1928. Cieszył się ogromnym autorytetem za swoje oddanie służbie, prawość i zaangażowanie społeczne. Przed objęciem parafii katedralnej w Chełmży, ks. Józef okazał się wspaniałym organizatorem oraz niezwykle aktywnym działaczem społecznym, w szczególności wobec Polaków zaboru pruskiego.



Ks. inf. Józef Szydzik

Jako proboszcz parafii w Wielu (Kaszuby) ukończył budowę kościoła parafialnego. Tamże, w 1915 r., podjął się realizacji ogromnego dzieła, a była nim budowa Kalwarii Kaszubskiej – upamiętniającej martyrologię ofiar I wojny światowej. Przedsięwzięcie zostało ukończone w 1924 r. Usytuowana jest w pięknym, urozmaiconym terenie. Kaplice i stacje

przypominają najlepsze perły architektoniczne, jest porównywana do jerozolimskiej Via Dolorosa. Droga Krzyżowa w Wielu jest szeroko znana. W okresie Wielkiego Postu przyjeżdżają tu tysiące pielgrzymów z całej Polski.



W lipcu 1938 r. ks. infułat poprosił ks. biskupa o powierzenie mu parafii św. Mikołaja w Fordonie. Uroczysta introdukcja odbyła się 4 grudnia 1938 r. Dziennik Bydgoski donosił: *Fordon przeżył w ubiegłą niedzielę uroczystość niezwykle piękną i wzruszającą. Osieroconą przed kilkoma miesiącami [...] parafę objął ks. infułat Józef Szydzik. Miasto przygotowało się godnie do tego wielkiego dnia. Przyozdobiono go flagami o barwach narodowych i papieskich, zbudowano bramy tryumfalne. Uroczystość uświetnili swoją obecnością: ks. bp Dominik i przedstawiciel rządu – starosta bydgoski p. Julian Suski. [...] W procesji uczestniczyły tłumy wiernych, dziesiątki sztandarów organizacji społecznych i politycznych, duchowieństwo dekanatu, miejscowe władze miejskie. Od ołtarza przemówił ks. bp Dominik [...] padły słowa serdecznych życzeń do nowego proboszcza fordońskiego, aby przez długie lata mógł sprawować rządy dusz fordońskich, aby zaprowadził je do nieba, aby cieszył się szacunkiem i miłością.*

Nowy ks. proboszcz podjął kontynuację dalszego wyposażania kościoła. Wydał drukiem kalendarz kościelny parafii fordońskiej na rok 1939. Z zarządem miejskim organizował skuteczne formy pomocy materialnej dla ubogich. Podjął zamiar rozpoczęcia budowy domu katolickiego, w którym odbywałyby się zebrania i spotkania członków stowarzyszeń kościelnych i bractw działających przy parafii. Ks. infułat przewodniczył także inicjatywom społecznym wspierającym działania obrony lotniczej, funduszu obronnego i organizacji samoobrony.

W Fordonie mówiono już o zagrożeniu konfliktem wojennym. Nikt nie był w stanie przewidzieć jego skutków dla miasta i jego mieszkańców, nie wspominając o kościele i jego duszpasterzach. 1 września 1939 r. wybuchła II wojna światowa. 20 Września 1939 r. niespodziewanie pod plebanię podjechały dwa samochody. Po niedługim czasie z budynku wyprowadzono ks. infułata Józefa Szydzika i ks. wikariusza Ambrożego Dykierta. (ks. Hubert Raszkowski, wikariusz – był nieobecny). Obaj kapłani zostali wywiezieni do miejsca internowania mieszczącego się w koszarach artyleryjskich przy ul. Gdańskiej w Bydgoszczy. Z plebanii zabrano również i osadzono w kobiecym więzieniu w Fordonie dwie siostry ks. proboszcza: Bronisławę i Kazimierę – przełożoną ss. Zmartwychwstanek. Historycy podają dwie daty śmierci ks. infułata – 20.09 lub 27.09. Nie podaje się miejsca stracenia i pochowania. Po raz pierwszy publikujemy inną informację dotyczącą ostatnich dni życia ks. Szydzika. Przeprowadziłem rozmowę z mieszkańcem Bydgoszczy Panem Leonem Szczygielskim, osadzonym także w koszarach, który oświadczył: *Ks. infułat przybył około 20 września, w ubraniu, z walizeczką, w której znajdował się modlitewnik, stula i koloratka oraz trochę żywności. Umieszczony został w jednym z pawilonów przeznaczonym dla Polaków. Po pewnym czasie (w początkach października) zakwalifikowany został do grupy Polaków wymagających szczególnego nadzoru i umieszczony w piwnicy budynku administracyjnego oraz oznaczony na plecach białym krzyżem. Warunki osadzenia były szczególnie uciążliwe: ciemności, wilgoć i zimno. Wobec więźniów stosowano głód i całkowitą izolację od pozostałych. Na zewnątrz osadzeni wychodzili pod strażą. Była to grupa Polaków o szczególnej roli społecznej, dysponująca dużymi możliwościami oddziaływania społecznego. Można przypuszczać, że z chwilą osadzenia został na tych ludzi wydany wyrok śmierci. Udało mi się jeszcze jeden raz zamienić parę zdań z ks. Infułatem. W trzeciej dekadzie października już nigdy nie widziałem ks. infułata, bowiem wszyscy zostali wywiezieni. Ja opuściłem koszary 28 października 1939 r. – zakończył relację mój rozmówca.*

Aresztantów wywożono na rozstrzelanie do dwóch miejscowości. Pierwszą z nich był Tryszczyn pod Bydgoszczą, w którym zlikwidowano kilkaset osób, zidentyfikowanych po wojnie w ramach ekshumacji. Drugim miejscem likwidacji osadzonych w koszarach była Dolina Śmierci w Fordonie, w której rozstrzeliwano ludzi szczególnie niebezpiecznych dla okupanta.

Przytoczmy zeznania p. Mieczysława Górskiego złożone przed urzędnikiem Starostwa Powiatowego w Bydgoszczy w dniu 10 stycznia 1946 r.: *Mieszkam w gromadzie Czarnówka,*

niedaleko hangarów lotniska szybowcowego majątku Miedzyń. Miałem sposobność często obserwować, jak Niemcy zwozili Polaków samochodami z kierunku Fordonu i Myślecinka w wąwozy miedzyńskie, by tam ich mordować. Egzekucje zaczęły się w połowie października, trwały do połowy listopada 1939 r. Często dwa razy dziennie i też w porze nocnej. Ludność polską przywożono samochodami ciężarowymi aż do lotniska szybowcowego. Każda osoba musiała się rozebrać do swetra lub koszuli i opróżnić kieszenie, pooddawać drobiazgi, jak książeczki do nabożeństwa, zegarki, obrączki itp. Rzeczy te pozostały na miejscu. Następnie pędzono Polaków w stronę parowów, skąd za chwilę słychać było salwy karabinów maszynowych i ręcznych. Według mego obliczenia, w czasie od połowy października do dnia mego wysiedlenia, to jest do 14 listopada, stracono około 1400 osób. Chodziło o mężczyzn, kobiety, a także dzieci. Egzekucje wykonywali członkowie niemieckiego Selbstschutzu oraz formacji SS.



Wśród tych, których ostatnia droga po tej ziemi wiodła do doliny miedzyńskiej, byli nauczyciele i lekarze, kapłani i prawnicy, rzemieślnicy i kupcy, policjanci i żołnierze, mężczyźni, kobiety, a nawet dzieci. Według największego prawdopodobieństwa wśród nich był ks. Józef Szydzik – protonotariusz apostolski, infułat i delegat biskupi – proboszcz parafii św. Mikołaja. Dolinki i wzgórza miedzyńskie – zaciszne, spokojne dotąd miejsce, które służyło mieszkańcom Fordonu i okolic do rekreacji zimowych i spełniania marzeń o podniebnych lotach teraz otrzymało nazwę *Dolina Śmierci*. Po zakończeniu wojny, z inicjatywy proboszcza fordońskiego ks. A. Sylki, w dolinie postawiono kamienny obelisk. Z inicjatywy ks. prałata F. Aszyka, od 1947 r. rozpoczęto tam spotkania modlitewne.

W 1983 r. u wrót doliny wybrano miejsce pod kościół parafialny, który za patronkę otrzymał tytuł Matki Boskiej Królowej Męczenników. Z inicjatywy pierwszego proboszcza tej nowej parafii, ks. prałata Zygmunta Trybowskiego, powstała tam Droga Krzyżowa, jako symbol Golgoty XX wieku.

Wspomnijmy postać ostatniego proboszcza fordońskiego okresu międzywojennego, twórcy Kalwarii Kaszubskiej, powstałej dla upamiętnienia ofiar I wojny światowej. On sam stał się ofiarą II wojny światowej – pozbawiony godności, upokorzony, poddany torturom i stracony w Dolinie Śmierci jest postacią-symbolem pomordowanych w II wojnie światowej, a przepiękna dolina – symbolem Golgoty XX wieku.



*Droga Krzyżowa w Dolinie Śmierci
Fot. Jerzy Rusiniak*